

## ROZDZIAŁ I

### Zanurzony w miłości Boga Ojca

---

**M**oją największą życiową pasją jest dzielić się Bożą miłością z innymi, a zwłaszcza z tymi, którzy jeszcze nie słyszeli Ewangelii – najmniej znaczącymi, ostatnimi i zgubionymi. Wierzę, że poszukiwanie szczęścia przez człowieka kończy się w chwili spotkania z Bożą miłością. Nic na świecie nie może się z tym równać. To jest zbyt piękne, abym był w stanie to wyrazić i zbyt trudne, by opisać, jak się czuję, gdy rozmyślam nad Jego miłością do mnie i do ciebie. Wychowałem się w chrześcijańskim domu i wydawało mi się, że znam Bożą miłość. W rzeczywistości miałem jakieś wyobrażenie na jej temat, ale nigdy jej nie doświadczyłem.

Inspiruje mnie mówienie o Bożej miłości, ponieważ wiem, że na świecie jest niewielu ludzi, którzy rozumieją bezwarunkową miłość. Pozostali nie wiedzą, czym ona jest, jak ją przyjąć i jak cieszyć się miłością, która nie ma żadnych ukrytych motywacji, warunków wstępnych czy jakiegokolwiek intercyzy. Taka miłość może pochodzić tylko od niebiańskiego

Ojca. Modlę się, abyś czytając tę książkę, bardziej poznał Go i Jego niezwykłą miłość.

## **Desperacka potrzeba**

Boża miłość jest odpowiedzią na wszystkie nasze problemy. Powiedziałem kiedyś, że jeśli masz objawienie Wielkiego Taty, będziesz miał tylko małe problemy. Jeśli postrzeżasz Boga jako Małego Tatę, twoje problemy będą wielkie. Kluczem jest świadomość miłości Ojca do nas.

Wszyscy chcemy lepiej poznać Jego miłość. Większość z nas nie wie nawet, gdzie i jak zacząć. Jak już wspomniałem, jest niewielu ludzi na tej planecie, którzy mieli wystarczająco dużo szczęścia, by urodzić się w rodzinie, która dała im smak bezwarunkowej miłości. Dla nas, pozostałych, jest to koncepcja obca, którą trudno sobie nawet wyobrazić. Dysponujemy przybliżonymi definicjami „bezwarunkowej miłości”, ale nie możemy być ich pewni. Wyruszamy, by zdobyć taką miłość i okrutnie się zawodzimy.

Bardzo często miłość trafia gdzieś pod stos zasad i oczekiwań. Wiem, co to znaczy żyć w takim otoczeniu, w którym słowa „miłość” używa się bardzo lekko. Wiem, jak się żyje pod presją ciągłych, wielkich oczekiwań i nieustannego napięcia wywołanego przez standardy innych ludzi. Mój ziemski ojciec jest wspaniałym człowiekiem i dobrym mężem mojej mamy. Przez cały czas, jaki spędziłem w domu rodzinnym, okazywał nam swoje oddanie i troskę o nasz byt. Lecz nawet jeśli nasz ziemski ojciec jest najlepszym tatą na świecie, ze względu na okoliczności życia zawsze pojawiają się w nas jakieś deficyty miłości.

Kiedy się nawróciłem, zostałem skonfrontowany z Bożą miłością. Ona jest głównym przesłaniem Ewangelii.

Bóg jest miłością. Kocha świat pomimo jego zepsucia i ludzi kierowanych grzechem. Przyjąłem i uwierzyłem, że w istocie Bóg jest miłością. Nigdy jednak nie odkryłem, że Bóg nie tylko jest zakochany w ludzkości, ale również we mnie, Leifie Hetlandzie. Nie potrafiłem

**Przyjąłem i uwierzyłem,  
że w istocie Bóg  
jest miłością. Nigdy  
jednak nie odkryłem,  
że Bóg nie tylko jest  
zakochany w ludzkości,  
ale również we mnie,  
Leifie Hetlandzie.**

objąć tej prawdy umysłem. Ta niewielka odległość między sercem a umysłem jest czasem przepaścią, którą trudno przeskoczyć. Dysponowałem poprawną teologią, ale brakowało mi doświadczenia i przeżycia.

## Mój chrzest miłości

Tylko Duchowi Bożemu zawdzięczam to, że zyskałem dostęp do Jego miłości. Niemożliwe było, bym uzyskał taki rodzaj objawienia na podstawie osobistych doświadczeń. Nie potrafiłbym dojść do niego drogą wnioskowania przy pomocy mojego intelektu. Prawdziwa miłość nawiedziła mnie w ponadnaturalny sposób. Absolutnie niezemski rodzaj miłości zstąpił z nieba i wlał się w moją duszę.

Pamiętam to bardzo dokładnie, jakby zdarzyło się wczoraj. Był rok 2000 i udałem się na małe spotkanie na Florydzie. Przebywał tam mój duchowy ojciec, Jack Taylor, a także Dennis Jernigan, znany na całym świecie lider

uwielbienia. Ktoś pomodlił się o mnie słowami: „Proszę Cię, Duchu Świąty, przyjdź do życia Leifa i zabierz wszystko, co nie czuje się dobrze w obecności miłości”. Potem Dennis Jernigan zaczął śpiewać *Piosenkę Taty* – pieśń o miłości Boga Ojca. Poprzez nią dotarła do mnie Boża miłość. Pamiętam tylko, że nagle znalazłem się na podłodze.

Leżałem jak dziecko i płakałem. Czułem, jak miłość Ojca przepływa przeze mnie. Miałem wrażenie, jakby płynna miłość przemieszczała się z góry na dół mojego ciała, wpływając do niego i z niego wypływając.

Jechałem na to spotkanie, bo wydawało mi się, że moją motywacją jest miłość. Później uświadomiłem sobie, że motywowało mnie coś zupełnie innego. Pojechałem tam obciążony wieloma sprawami związanymi z życiem moim, mojej rodziny i służbą Kościołowi. Kierowałem organizacją, której członkowie pracowali w wielu krajach. Podróżowałem po całym świecie, nauczając i usługując ludziom. Byłem mężem i ojcem czwórki dzieci, a także biznesmenem. Dźwigając taką odpowiedzialność, nigdy nie nauczyłem się stawiać intymności z Bogiem na pierwszym miejscu. Byłem zaślepiony tym, że robiłem wiele rzeczy, próbując podobać się Bogu i ludziom. Moja żona i dzieci prawdopodobnie powiedzieliby, że w tamtym okresie moja służba była moją kochanką.

Kiedy tak leżałem na podłodze, Pan przeprowadził duchową operację na moim sercu. Zabrał mnie do czasów, kiedy miałem dwanaście lat – zostałem wtedy zgwałcony – i powiedział mi, że wie, przez co przeszedłem. Tamtego wieczoru mój kochający Ojciec otoczył mnie swoimi ramionami.

Czułem Jego obecność i potężną falę Jego miłości. Zostałem całkowicie w niej zanurzony.

Wróciłem z tej konferencji do domu i moja rodzina natychmiast zauważyła przemianę. Wciąż niedowierzając, zapytali: „Co ci się stało?”. Moja żona powiedziała mi: „Przeżyłeś chrzest Ducha Świętego, za którym przyszły znaki i cuda, to było mocne. Ale ten **chrzest miłości** zmienił cię bardziej niż cokolwiek innego”. Jestem wdzięczny Bogu za moją żonę. Pomogła mi wyjaśnić i nazwać to, co Ojciec we mnie uczynił.

Nie potrafiłem nie opowiadać innym o tym niesamowitym doświadczeniu. W tym samym czasie Bóg Ojciec zaczął poszerzać moje zrozumienie tego rodzaju chrztu, jaki przeżyłem. Uświadomiłem sobie, że Jezus miał podobne doznanie, dlatego był tak skuteczny w swojej służbie i mógł naprawdę zmienić świat. Jego moc, mądrość, wiedza i namaszczenie były zakorzenione w zapewnieniu, że Jego Tata Bóg zawsze będzie Go kochał. To przyniosło Mu pewność, radość, pokój i silne postanowienie, aby trafić na krzyż i umrzeć za grzechy wszystkich ludzi. A oto dobra nowina: Tata Bóg chce, abyś także doświadczył **chrztu miłości**.

Podobnie jak Jezus zostałem ochrzczony wodą i Duchem Świętym. Ale Jezus przeżył jeszcze jeden rodzaj chrztu, o którym większość ludzi nie wie i właśnie dlatego powstała ta książka.

## Poznaj sekret

Tak często spotykam chrześcijan, duchownych i świeckich, którzy są wypaleni w swej wierze, świętym życiu

i pragnieniu, by być rękami i nogami naszego Pana. Raz po raz widzę, jak złowieszczy duch depresji lub pustoszący nowotwór zgorzknienia pożerają Boże dziecko poprzez poczucie osamotnienia, porażki, beznadziei, porzucenia i zwątpienia. Usługujący, którzy popadają w grzech, rozbite rodziny i małżeństwa oraz rozłamy w zgromadzeniach – to wszystko panoszy się w Kościele jak pandemia i już niebawem narodzi się pytanie stare jak świat: „Gdzie jest miłość?”, tak jak to opisał Charles Stanley w swojej książce *The Reason For My Hope (Dlaczego mam nadzieję?*, tłum. wł.), wyd. w 1997 roku:

*Co dzieje się z osobą, która wie o Bożej miłości tylko na poziomie umysłu czy intelektu? Zna teorię, lecz niczego jeszcze nie przeżyła. Jej potrzeba miłości pozostaje niezaspokojona, a z czasem owa pustka staje się coraz większa i bardziej frustrująca. Jest to szczególnie odczuwalne przez tych, którzy wciąż szukają Boga i pragną wszystkiego, co Bóg im ofiaruje.*

*Nie wiedziałem, że w moim chrześcijańskim życiu brakowało mi Bożej miłości. Wiedziałem tylko, że z pewnością czegoś mi w nim brakowało. Potrafiłem wygłosić kazanie na temat wolności, a potem wrócić do domu, spojrzeć w niebo i powiedzieć: „A co ze mną? Dlaczego ja nie czuję się wolny?”. Wewnątrz odczuwałem ból, którego nie potrafiłem nazwać, wyeliminować i przed którym nie było ucieczki.*

### **Moje spotkanie z wielką Bożą miłością**

*Ogarnięty wielkim bólem i poczuciem wewnętrznego chaosu szukałem pomocy u czterech mężczyzn, którym całkowicie*

ufałem. Zadzwoń im do nich – a są to ludzie niezwykle prawi i uczciwi – i poproszę, aby wysłuchali z empatią tego, co mam do powiedzenia, a potem udzielili mi rady. Ufałem Bogu, że pomoże im mnie wesprzeć.

Spotkałem się z nimi w ustronnym miejscu w małym domku. Wyznałem, że doszedłem do granic swoich możliwości. Nie wiedziałem, co mam robić. Nie wiedziałem, dokąd się udać. Zapytałem, czy mogę opowiedzieć im swoją historię i powiedziałem, że potem poproszę o ich radę. Zapewniłem ich, że uczynię wszystko, o cokolwiek mnie poproszą. Tak wielkim darzyłem ich szacunkiem. Wyznałem też, w jak wielkiej desperacji się znalazłem i jak bardzo poważnie potraktuję ich pomoc. Wielkodusznie zgodzili się mnie wysłuchać i stać się Bożymi narzędziami w moim życiu.

Moja opowieść ciągnęła się przez całe popołudnie i wieczór. Przygotowując się na to spotkanie, zapisałem odręcznie siedemnaście kartek formatu większego niż A3, opisując wszystko, co chciałem opowiedzieć – musiałem być pewny, że niczego nie zapomnę. Opowiedziałem im wszystko, co pamiętałem, a co dotyczyło się mojego dzieciństwa, a także wszystkich najlepszych i najgorszych chwil z mojego dorosłego życia i służby. Kiedy skończyłem, byłem kompletnie wyczerpany i powiedziałem: „Cokolwiek każecie mi teraz zrobić, uczynię to”.

Zadali mi dwa lub trzy dodatkowe pytania, a następnie mężczyzna siedzący naprzeciw mnie przy stole powiedział: „Charles, połóż głowę na stole i zamknij oczy”. Zrobiłem to. Wtedy rzekł do mnie bardzo delikatnie: „Charles, chcę, abyś wyobraził sobie, jak twój Ojciec podnosi cię i trzyma w swoich ramionach”. Po chwili zapytał: „Co teraz czujesz?”.

*Wybuchłem płaczem. Roniłem łzy i nie byłem w stanie przestać. W końcu, kiedy się uspokoilem, ten mężczyzna znów mnie zapytał: „Co teraz czujesz?”. Odpowiedziałem: „Czuję ciepło, miłość, bezpieczeństwo. Czuję się dobrze”. I znów zacząłem płakać.*

*Pierwszy raz w życiu poczułem, że Bóg mnie kocha. Wywnioskowałem z Jego Słowa, że tak jest. Wierzyłem, że mnie kocha. Przyjąłem to za fakt, że miłość jest Jego naturą. Lecz aż do tego dnia – a nie było to wcale tak dawno temu – nie odczuwałem emocji płynących z prawdy o Jego miłości.*

*Bóg wykorzystał spotkanie z tymi czterema mężczyznami i to jedno, proste pytanie, aby otworzyć pustkę w moim sercu i wlać w nią całą rzekę Jego Bożej miłości.*

**Pierwszy raz w życiu  
poczułem, że Bóg  
mnie kocha.**

*Boża miłość nie wylała się na mnie w ciągu jednego dnia. Był to długi proces – krok po kroku. Im bardziej poznawałem miłość Boga, tym bardziej On objawiał mi moją prawdziwą tożsamość w Chrystusie – prawdę o tym, że należę do Niego tak, jak nigdy nie należałem do kogokolwiek, że mam dla Niego wartość i że kocha mnie bezgranicznie. Odkryłem, że kiedy doszedłem do granic samego siebie i własnych wysiłków w dążeniu do doskonałości, dobry i łaskawy niebiański Ojciec kochał mnie bezwarunkowo przez całe moje życie. Zapewniam cię, że nic nie jest bardziej uwalniające niż to odkrycie.*

*Im bardziej doświadczałem Bożej miłości, tym lepiej rozumiałem, jak ważne jest mówienie innym: „Bóg kocha cię takiego, jakim jesteś”. Rozwinęła się we mnie zdolność kochania*



*innych takimi, jakimi są i bycia mniej krytycznym wobec ich nieudanych prób czy braku doskonałości. Boża miłość względem mojej osoby stała się we mnie źródłem miłości do innych. To wylanie Bożej miłości w moim życiu miało dobry wpływ na moją służbę i relacje z innymi. Była to dosłownie inwazja miłości i nie mogłem zatrzymać jej dla siebie.*

*Poczawszy od tego dnia, towarzyszy mi wewnętrzne poczucie Bożej bliskości, jakiego nigdy wcześniej nie znałem. Wiedziałem, że mogę zaufać Mu bezgranicznie, niezależnie od tego, co się wydarzy, niezależnie od błędów, jakie mógłbym popełnić, niezależnie od moich ludzkich niedoskonałych reakcji. Miałem głębokie, wewnętrzne zapewnienie o tym, że zawsze byłem kochany, jestem kochany teraz i zawsze będę obiektem ogromnej miłości, która przekracza moje pojęcie, ale której mogę doświadczać codziennie.*

*Raz ustanowiona intymna więź z Bogiem będzie wzrastać. Boża miłość nie ma końca, a w przyszłości znikną także wszelkie nasze ograniczenia w jej przeżywaniu. Nasze serca już nigdy nie będą musiały głodować. Jego pragnieniem jest zalanie nas swoją miłością, a jednocześnie zwiększenie naszej zdolności w doświadczaniu jej i dawaniu jej innym.*

**Boża miłość nie ma końca, a w przyszłości znikną także wszelkie nasze ograniczenia w jej przeżywaniu..**

*Doszedłem do miejsca, w którym mogłem powiedzieć za apostołem Janem: „Poznałem miłość Bożą i uwierzyłem w nią”.*

W Ewangelii Jana 15 Jezus objawia nam inny aspekt obfitego życia. To objawienie jest kluczowe, jeśli chcemy prowadzić życie w takiej służbie, w której nigdy się nie wypalimy, nigdy nie zeszywniejemy ani w naszym życiu wewnętrznym nie będziemy – ledwo co powłócząc nogami – człapać przed siebie. W tym niezwykłym fragmencie Ewangelii Jezus wypowiada do nas przemieniający życie ciąg słów: „Miłujcie się nawzajem, tak jak ja was umiłowalem”. To stwierdzenie często pojawia się wymieszane z różnymi innymi wersetami odnoszącymi się do Bożej miłości. Nie wolno nam jednak nie zauważyć wielkości i znaczenia tego, co Jezus naprawdę mówi. Jezus uczy nas tego, że nasza dusza jest jak studnia. Jego miłość to jedyna substancja, jaka może nas napełnić. Świat często przychodzi napić się z naszych studni, ale zamiast otrzymać tryskające źródło świeżej, żywej wody oferowanej przez Jezusa, dostaje nieświeżą, zastałą ciecz naszej letniej teologii. Świat nie szuka doktryny, ale miłości – miłości naszego Ojca, manifestującej się w ciele człowieka. Dlatego Jan wzywa nas w swoim Pierwszym Liście 4,12: „Boga nikt nigdy nie widział, ale jeśli miłujemy się wzajemnie, Bóg w nas mieszka, a Jego miłość jest w nas doskonała” (UBG). Bez miłości nie da się zobaczyć Boga. Kiedy okazujemy miłość, dosłownie „otwieramy oczy” niewidomym duszom i objawiamy im żywego Boga.

O, jakże niezwykła jest miłość Ojca! Żywa woda Bożej miłości otwiera oczy zgubionym, poszukującym, odrzuconym i zranionym, podtrzymując ich niebiańskim źródłem wiecznego współczucia! Nikt nigdy Boga nie widział, lecz oni oglądają Go w oczach syna lub córki, którzy ich kochają.

Nigdzie nie byłem świadkiem przemieniającej mocy miłości, tak jak w Pakistanie. Zawędrowałem w najciemniejsze rejony tego kraju – tam, gdzie Światłość jeszcze nigdy nie dotarła. Przemawiając z pozycji syna na wielu naszych Konferencjach Pokoju, mogłem uwalniać miłość nieba i oglądać, jak zmienia się cała duchowa atmosfera. Ludzie towarzyszący mi w tych wyjazdach byli świadkami wszystkich tych sytuacji.

W Pakistanie nazywają mnie teraz „ambasadorem miłości”. Od wielu lat jeżdżę do tego kraju. Ostatnio przedstawił mnie jako „ambasadora miłości” przy różnych okazjach, włączając w to Coroczną Konferencję Pokoju GMA (GMA – *Global Mission Awareness* – organizacja założona przez Leifa Hetlanda – przyp. tłum.). Wzięło w niej udział kilkuset znanych przywódców rządowych i religijnych. To ogromny przywilej reprezentować Boże Królestwo w taki sposób. Gdybym nie doświadczył **chrztu miłości**, nie byłbym w stanie podjąć się takiego zadania.

Bóg jest miłością i bez Niego nie jesteśmy w stanie uczynić niczego dobrego, a tym bardziej kochać upadłych ludzi. Oto sekret: jesteśmy w stanie kochać innych tylko w takim stopniu, w jakim pozwoliliśmy Bogu kochać nas. Nasza miłość płynie z Jego miłości. Jeśli będziemy chcieli kochać, czerpiąc z naszych własnych zasobów i siły, szybko wypalimy się, zeszywniejemy lub zrezygnujemy. Możemy kochać innych tylko tak, jak Chrystus nas kocha. Nie potrzebujemy więcej książek, rozpraw doktrynalnych czy chwytliwych piosenek. Potrzebujemy **chrztu miłości**.

Samarytanka przy studni przedstawia piękny obraz świata przychodzącego do Chrystusa. Ona zostawia przy

ocembrowaniu swoje wiadro! Została napełniona żywą wodą miłości Boga Ojca! Tak często drogocenni synowie i córki Boga próbują kochać, udzielać i uzdrawiać, podczas gdy sami nie przyjęli tego od Ojca w niebie. Sam tak robiłem i z osobistego doświadczenia mogę powiedzieć z całą pewnością, że to wysuszy studnię twojej duszy, pozostawiwszy cię pustym i pozbawionym złudzeń. Musimy zostać ochrzczeni mocą Bożej miłości i zacząć kochać świat z tego miejsca.

To nie tylko nielogiczne, ale całkiem absurdalne, sądzić, że można coś wyprodukować, nie otrzymawszy najpierw potrzebnych materiałów! Tak samo nie wyprodukujemy uzdrawiającej miłości Ojca, jeśli najpierw jej nie przyjmujemy! Jeśli nie zostaliśmy ochrzczeni w Bożej miłości, jeśli

**To nie tylko  
nielogiczne, ale  
całkiem absurdalne,  
sądzić, że można coś  
wyprodukować,  
nie otrzymawszy  
najpierw potrzebnych  
materiałów!**

nie przyjęliśmy najpierw Jego miłości, nie będziemy w stanie udzielać jej dalej. Koniec i kropka. Nasza miłość jest wynikiem Jego miłości. Tylko w taki sposób możemy przekazywać miłość naszego Ojca światu przepełnionemu słabością, wojną i prześladowaniem.

Zanim będziemy w stanie kochać świat wypełniony nienawiścią, uzdrawiać zranione tłumy, otaczać opieką wdowy, ochraniać sieroty, dawać życie umierającym, sami musimy być kochani przez Boga miłości. Nie możemy zanurzyć świata w rzekach żywej wody ani ugasić pragnienia wyschniętych ust i języków, jeśli sami nie wykopaliliśmy się

i nie odnowiliśmy we wzburzonych wodach niekończącego się współczucia i miłosierdzia! Miłość nigdy nie ustaje, a jeśli miłość panuje w nas, my również nigdy nie odniesiemy porażki! Sekret został wyjawiony: kochajcie siebie nawzajem, tak jak Ojciec kocha was!